Cena 5000 Sobota 6 Października 1923 r. Rok

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 43.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

## Dziś jeszcze zapełnić więzienia bandytami walutowemi!

### Jutro już może być za późno!

Szał, obłęd, łotrostwo, ohyda, rozpusta — oto sabbatowe widowisko, jakiego dostarcza nam w dniach ostatnich czarna giełda, stanowiąca jedynie teatrzyk poufny, jakim posługują się białe niewiniątka giełdy oficjalnej.

W chwili, kiedy całe społeczeństwo z zaparciem graniczącem o ostateczność wytrzymuje

**huraganowy ogień drożyzny,**

kiedy rzesze pracujące z zapadłemi oczyma i zaciśniętemi pięściami trwają na swych placówkach, by żelaznym pierścieniem pracy opasać nasz byt niepodległy — od wewnątrz, od podstaw życia gospodarczego prowadzi wszelkiego rodzaju robactwo spekulacyjne, różne szczury i kleszcze bankowe oraz gryzonie walutowe — swą krecią robotę, zmierzającą do poderwania siły odpornej prawych obywateli, do skłębienia ogólnego fermentu i do sprowokowania

**wybuchu**

rozsadzającego mury państwowości.

Niema powodu do zwątpienia wśród ludności i nie rozumielibyśmy opuszczania rąk przez rząd wyłoniony z większości sejmowej.

Mimo tysiączne niedopatrzenia, błędy i rozterki, spowodowane politykomanją władz naszych mamy aktywny bilans handlowy, prowadzimy wyraźną politykę pokojową, zbiory są świetne, przemysł rozwija się, niewyczerpane bogactwa w łonie ziemi drzemią.

Jedynie

**szajka giełdziarsko-walutowo-bankowa**

z żywego naszego organizmu krew wysysa i strąca nas w otchłań drożyzny.

Zanim przyjdzie zapowiedziana naprawa skarbu i zanim pożyczka zagraniczna ustali chwiejną markę musi rząd bez zwłocznie

**powalić smoka czarnej giełdy.**

Wirowanie walut obcych musi ustać natychmiast, gdyż krok jeden jeszcze dalej, a gotowiśmy dostać się na pochyłą, na której niema zatrzymania.

Gniazda robactwa waluciarskiego muszą być wytępione jeszcze dzisiaj.

Apelujemy do ministra skarbu, by jeśli trzeba, zmobilizował przeciw norom zbójców i siedliskom rozpasanego robactwa cała służbę bezpieczeństwa.

Jeśli trzeba — niechaj nie cofną się władze nasze przed

**zamknięciem giełdy oficjalnej.**

Miljadowe kredyty przemysłowe muszą być zawieszone, maszyna do wytwarzania zamieci bankowej musi być opieczętowana.

Wówczas odetchniemy, a rząd nie będzie miał niewłaściwych zatargów z swymi pracownikami, lecz przeciwnie spotka się z zrozumieniem i poparciem społeczeństwa.

Zdrowa opinja publiczna wzywa rząd, by nie dopuścił u nas do zjawienia się widma stosunków sąsiedzkich, do pomniejszonego cienia gospodarczej grozy sowieckiej czy beznadziejności niemieckiej.

Szubienicy dla waluciarzy, bicza na czarną giełdę, żelaznej obroży na banki.

Czas jeszcze!

**Dziś, t. j. szóstego dnia października, drożyzna wyrwała mi resztkę pensji, więc się wieszam na pożyczonym postronku.**

## Sztückgold szykuje się do dalszej pracy

### „na pożytek skarbu polskiego"

(Od warszawskiego korespondenta).

Okazuje się, że popularna firma Sztückgolda istnieje i prosperuje nadal. W tych dniach dom bankowy Sztückgolda zwrócił się do rady giełdy pieniężnej z podaniem, w którem prosił o dopuszczenie przedstawiciela jego domu bankowego na giełdę, w celu zawierania tranzakcyj.

Przy tem podaniu były załączone poświadczenia 17 banków, które bankier Sztückgold orgi

**„nabrał"**

na bardzo poważne sumy. W poświadczeniach tych banki stwierdzają, iż wszelkie zobowiązania względem nich są już przez Sztückgolda uregulowane. Jest to powód do przyjęcia firmy na giełdę. Podanie było mile widziane przez niektóre osoby, ale na razie zwyciężyła rozwaga i Sztückgold jako dom bankowy nie będzie figurował na giełdzie.

**Podanie odrzucono.**

Pozostaje na ten zaszczyt tylko

**nadzieja na przyszłość.**

## Morderca hiszpański b premjera Dato skazany na śmierć

### Rozprawa odbyła się w lochach więziennych

PARYŻ 5. 10 (AW.). — W Madrycie zakończył się proces przeciwko mordercom b. prezydenta ministrów Dato, zamordowanego w r. 1921 wystrzałem z rewolweru, podczas przejażdżki samochodem. Proces odbył się w więzieniu madryckiem. Publiczność, świadkowie, dziennikarze, przed wejściem na salę poddani byli szczegółowej rewizji. Sąd skazał głównego mordercę na karę śmierci, a pomocników na 15-letnie ciężkie więzienie.

## Nowy niemiecki gabinet fachowy

### Bez porozumienia i zgody partji

BERLIN, 5. 10. Kanclerz Stresemann konferował dzisiaj z kilkoma osobami politycznemi.

Należy przypuszczać, że kanclerz, który dotąd nie wszedł w kontakt z żadną partją polityczną, i na przyszłość nie zamierza szukać tego kontaktu.

Nowy gabinet Stresemanna nie będzie gabinetem parlamentarnym, ale kanclerz dobierze sobie kolegów bez względu na ich przynależność partyjną, a uwzględniając tylko ich zdolności indywidualne.

Po sformowaniu gabinetu kanclerz przedstawi swój program w Reichstagu.

Tylko najważniejsze teki obsadzone będą ministrami, inne ministerja będą kierowane przez podsekretarzy stanu.

## Pieniądz jest przeżytkiem...

### Nasze stronnictwa rządzące chcą wprowadzić bony na odzież, na węgiel i na wszystko inne, jako płace dla urzędników

Delegacja urzędników państwowych pod przewodnictwem dra Raabego zjawiła się wczoraj znowu w gmachu sejmowym, a to z uwagi na obietnicę onegdajszą, że stronnictwa większości udzielą dzisiaj odpowiedzi co do stanowiska, jakie zajmą wobec postulatów urzędniczych.

W rzeczy samej poseł Jaroszyński (Ch. N.) oświadczył delegacji, że pomiędzy stronnictwami rządowemi i rządzącemi doszło już do porozumienia co do stopnia, w jakim mają poprzeć postulaty urzędników wobec rządu.

Z opinją tą przedstawiciele stronnictw większości udają się dzisiaj o godz. 12-ej do p. ministra skarbu i zalecą ją do uwzględnienia. Członkowie zaś delegacji są proszeni o przybycie raz jeszcze do sejmu o godzinie 12 i pół w celu wysłuchania wyroku.

Tak mniej więcej brzmiało oświadczenie posła Jaroszyńskiego.

Jaki jest wymiar koncesji uzgodnionych pomiędzy stronnictwami — tego oficjalnie delegacji nie zakomunikowano.

Pismo nasze dowiaduje się atoli skądinąd, że stronnictwa większości postanowiły nie dawać urzędnikom żadnych pieniędzy, natomiast uważają za konieczne wydać bony na materiały odzieżowe, opał, węgiel i tym podobne sprawunki.

## Zamach rewolwerowy na proboszcza prawosławnego

### Porachunek polityczny wśród duchowieństwa prawosławnego czy wypadek?

### Tajemnica kuli, po której krwawy ślad pozostał

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj w godzinach porannych korespondent nasz został zaalarmowany złowróżbną wiadomością o zamachu morderczym na osobę jednego z popów w gmachu metropolji prawosławnej na Pradze.

Na miejsce wypadku udaliśmy się natychmiast. Zastaliśmy przed pałacem metropolity Dyonizego już

**kilka innych samochodów,**

karetkę Pogotowia i przedstawicieli władz śledczych — pp. naczelników Sonenberga i Kurnatowskiego.

W jednym z bocznych pokojów na parterze lekarz Pogotowia kończył właśnie opatrywać ofiarę zamachu, proboszcza parafji Rzyczyca z powiatu kowelskiego,

**popa Daniela,**

syna Jana, Sztula.

**Ofiara zamachu,**

pop Sztul, który po opatrunku uspokoił się znacznie, mówił nam:

— Wczoraj przybyłem do Warszawy w sprawach służbowych do metropolity. Dzisiaj zrana, na krótko przed dziesiątą, udałem się na ul. Wileńską w celu zaopatrzenia się w papier na podanie.

— Wracałem właśnie do pałacu, gdy na rogu, między Soborem a budynkiem pałacowym usłyszałem huk strzału, a następnie uczułem

**głuche, bolesne uderzenie w głowę.**

Momentalnie chwyciłem za kapelusz. Był przedziurawiony kulą.

— Po chwili ujrzałem na mych rękach krew, która sączyła się z głowy — kończył ks. Sztul zdenerwowanym głosem.

Ks. Sztul wywiera sympatyczne wrażenie. Średniego wzrostu, bardzo skromnie ubrany, szatyn, bez zarostu, wzrok łagodny, zalękły.

Zapytujemy teraz kogoś z otoczenia metropolity.

— Co tu się stało?

— Żyjemy w tym domu jak na wygnaniu. Otrzymujemy — nie wyłączając metropolity Dyonizego — dziesiątki anonimowych listów z pogróżkami od wrogów autokefalji.

Nie jest wykluczone, że zdradziecka kula pochodziła od zamachowca, i przeznaczona była któremuś z nas, księży prawosławnych. Co się tyczy ks. Sztula, to jest to człowiek skromny, w życiu politycznem nie biorący udziału.

Ktoś inny mówi o zbłąkanej kuli. Stojący w pobliżu posterunkowy, ani też znajdujący się na placu przed cerkwią fotografowie uliczni — nie widzieli strzelającego.

Bliższe badania ustaliły, że kula pochodziła z brauninga dużego kalibru. Przebiła lewą stronę kapelusza, zadrasnęła przeciwległą, pozostając na głowie popa. W chwili gdy zdejmował on kapelusz kula widocznie zsunęła się z głowy i dotąd mimo gorliwych poszukiwań funkcjonarjuszów policyjnych nie została odnaleziona.

Na miejsce wypadku zjawili się przedstawiciele policji politycznej, prowadząc dalsze dochodzenia, celem ustalenia czy ma się tutaj do czynienia z aktem teroru politycznego.

*

Dnia 8 lutego r. b. zginął z ręki Łotyszenki archimandryta cerkwi prawosławnej — Jerzy.

Dwie kule rewolwerowe utkwiły w głowie nieszczęsnego duchownego—morderca strzelał pewną ręką fanatyka, kata i „oskarżyciela" w jednej osobie.

Morderca tłómaczył swój ohydny postępek względami na dobro cerkwi prawosławnej w Polsce, której „zdrajcą" był jakomy metropolita Jerzy, zwolennik autogefalji, t. j. uniezależnienia kościoła prawosławnego w Polsce od władz cerkiewnych w Rosji.

Proces Łotyszenki nie odbył się w terminie wyznaczonym pierwotnie — sprawa jest w ponownem śledztwie.

## Tokio znów drży w posadach

TOKJO, 5. 10 (PAT). W Tokjo i Osaka odczuto dziś przed południem silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy pouciekali z domów.

## GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Zbrodniarze walutowi zacierają ręce z radości, ciesząc się diabelsko, że dolar dziś wieczorem dojdzie do miljona marek. Przed południem wywindowali go na 825.000, funty angielskie na 3.900.000, franki szwajcarskie 93.000, francuskie 42.000, belgijskie 38.000, marki niemieckie 0,0014, korony czeskie 22.000, austrjackie 7.

**Złoto.**

Dolary 450.000, Franki 86.800, Funty angielskie 2.190.000, Korony 91.100, Marki niemieckie 107.100, Ruble 231.500, Gram czystego złota 299.096.

**Srebro.**

Dolary 212.100, Franki 36.800, Szylingi 43.000, Korony 36.800, Marki niemieckie 44.000, Ruble 158.600, Gram czystego srebra 8.810.

**Notowania oficjalne.**

**GOTÓWKA.**

Dolary 485.000.
Marki niem. 0,00095.
Funty szt. 2,207,500, 2,207,000.
Franki franc. 28.625.
Franki szwajc. 86.760.

**AKCJE**

B. Dyskontowy 1800, 2000.
B. Handlowy 900, 950, 925.
B. dla Han. i Przem. 415, 442,5, 430 (100), 450, 455.
B. Kredytowy 90, 100.
B. Małopolski 240, 230, 240.
B. Handl. w Poznaniu 260.
B. Przem. we Lwowie 185, 170, 175.
B. Tow. Spółdz. 350.
B. Zachodni 1,200.
B. Zjedn. Ziem Pol. 225.
B. Zw. Sp. Zarob. 575, 600.
B. Zw. Ziem. 80, 75, 85
Cerata 75, 110, 100.
Kijewski i Scholtze 870 800, 825.
Puls 200, 170, 185.
Strem 4,800, 5,100.
Spiess 575, 600, 530.
Wildt 260, 290, 240.
Fetzner 2050, 2300, 2100.
Starachowice 1,450, 1,250.
Unja 2,000.
Ursus 325, 425.
Zieleniewski 3,500, 3,750.
Zawiercie 90,000, 105.000, 100,000.
Żyrardów 82,500, 100,000, 95,000.
Belnol 35.
Borkowski 285, 225, 240.
Jabłkowscy 75, 58, 70.
Skóry i Garbniki 120, 110.
Syndykat Rol. Warsz. 875, 1,000, 850.
Transport i Żegluga 37, 41, 37,5.
Zach. Tow. dla Han. i Przem. 60, 50, 100.
Chodorów 1900, 1800, 1875.
Czersk 675, 750, 700, 3 em. 640, 600.
Częstocice 9500, 12500, 11000.
Gosławice 950, 800, 850.
Michałów 475, 600, 540, (bez praw).
Tow. Fabr. Cukru 3,500, 4000, 3500.
Firley 190, 230.
Łazy 100, 80, 85.
Drzewn. Przem. i Handel 95, 90, 92,5.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 2800, 2575 (100), 2700, 2350 (50), 3200, 2550, 2600.
Cegielski 280, 220, 245.
Lilpop 290, 240, 250 (100), 340, 240, 260 (50), 330, 280.
Modrzejów 2750, 2425, 2525.
Norblin 500, 525, 500 (100), 540, 525 (50), 570, 610, 590.
Orthwein i Karasiński 165, 175, 165.
Ostrowieckie 1—5 em. 4000, 4100, 3500.
Parowozy 225, 185, 190.
Pocisk 250, 350.
Rohn i Zieliński 275, 550, 425, 4 em. 450, 360, 390.
Rudzki 1700, 1350, 1500 (100), 1650, 1450, 1500 (100), 1425, 1500 (25, 20), 1400, 1425, 1650.
Nobel 575, 600, 590.
Pustelnik 290, 410.
Siła i Światło 400, 370.
Spirytus 1200, 1000, 1[illegible].
Tepege 1350.
„Konopie" 275, 250.
Tkanina 40.
Polski Lloyd 50, 80.
Narzędzia roln. 500.
Ćmielów 430, 500, 490.
Elektryczność 2100, 2000, 2600.
Pol. Tow. El. 255, 285.
Haberbusch 2,700 1,6[illegible], 2,050.
Klucze 350.
Korek 67,5, 75.
Polska Nafta 150, 180, 165.
Pol. Przem. Naftow. [illegible], 530, 545.

## Z 59 miljonów lirów dwa miljony reszty

### Włoska ofiara na mieszkańców Korfu

ATENY, 5. 10. (PAT). Poseł włoski w Atenach złożył do dyspozycji władz greckich sumę 2 miljonów lirów, przeznaczonych do podziału między rodziny, które ucierpiały wskutek bombardowania Korfu.

## Dziesięć dni w grobie

### Z 42-ch zasypanych górników w Falkirk, uratowano 5-ciu

LONDYN 4. 10. (PAT). Z 42-ch ludzi, zasypanych 10 dni temu w szkockiej kopalni węgla w Falkirk, uratowano wczoraj 5-ciu. Uratowani pozostawali bez żywności i bez światła w ciągu całego czasu; zostali oni pomieszczeni czasowo w szpitalu. Los pozostałych 37-miu górników nie jest wiadomy, prace ratownicze trwają jednak w dalszym ciągu w dzień i w nocy.

# W domu u Marszałka Piłsudskiego

### Dzieciństwo Marszałka

### Komendant—wielbicielem „Beniowskiego"

### Z pisarzy zagranicznych miłuje Maupassanta, Szekspira, Kiplinga

## Marszałek ubóstwia dzieci

— A który z naszych pisarzy przyczynił się najbardziej do ukształtowania uczuć i wyobraźni Marszałka? — zapytałem po chwili, gdy śmiech Komendanta wyżył się w całej gamie kresowego temperamentu.

— Miałem bardzo

**szczęśliwą młodość** —

odparł Marszałek, sięgając pamięcią aż do lat pacholęcych.— Ojciec mój był typowym

**dziedzicem.**

Biegły za nim, jak psiaki, całe gromady dzieci wiejskich. A w domu żyliśmy kupą. Było nas z kilkanaście sztuk. Ojciec był przeciwnikiem obecnego „Einkindersystemu". Nie było więc mowy o oranżeryjnem wychowaniu. Była to ustawiczna atmosfera figlów, zabaw, śmiechu i psot wszelakiego rodzaju. Matka natomiast zawsze pełna taktu, dumy i głębokiego patrjotyzmu wpajała w nas przedewszystkiem

**poczucie własnej osobistej godności.**

Czytała niemal wyłącznie Krasińskiego. Było to zrozumiałe po upadku powstania 1863 r.

**Krasiński,**

jako typowy

**wulgaryzator kieski**

narodowej odpowiadał ówczesnej atmosferze. Ja zaś odrazu byłem wielbicielem

**Słowackiego,**

którego wówczas zupełnie nie pojmowano. Na matce wymogłem tyle, że pozwalała mi czytać na głos „Wacława".

— A który utwór Słowackiego najbardziej porywa Marszałka — przerywam Komendantowi.

— Naturalnie,

**„Beniowski"!**

Ach, cóż to za rozkoszny poemat — w świetnym humorze z ogromnem ożywieniem prawił dalej Marszałek. — Jakiż język, jakaż forma, co za gryząca ironja, jaki zmysł satyryczny i jaka głębia liryzmu. Tak, tak — tylko „Beniowski" odpowiada mojej renesansowej naturze.

— A z obcej literatury? — zapytuję Komendanta.

— Przedewszystkiem

**Maupassant**

odpowiada bez wahań Marszałek, ujmując nader bystro psychologiczne finezje francuskiego nowelisty.

— To dla mnie bardzo ciekawe — przerywam — jak te renesansowo-kresowe natury lubują się w mistrzach prozy psychologicznej. Fryderyk Nietzsche tak samo zachwycał się Maupassantem.

— A z literatury angielskiej? — zapytuję dalej niecierpliwie.

— Oczywiście

**Szekspir.**

tak Szekspir — odpowiada nie bez zadumy Komendant.

— A czy Marszałek nie czytał nigdy

**Kiplinga?**

— Ach! Kipling, Kipling! Co za znakomity pisarz! Czytałem go z rozkoszą — podjął temat Marszałek z ogromnem ożywieniem. — Bo i co jest w życiu najciekawsze? To, do czego się człowiekowi najtrudniej dostać, a dostać się najtrudniej do duszy

**zwierząt i dzieci.**

Kipling po mistrzowsku je rozumie. Dusza dziecka: jakież to niezmordowane życie! Jak śpi — to niby kamień. Jak rozpacza, to zdaje się, że niema już z tej męki wyjścia — a tu po chwili szalona radość, wesele, psoty jakgdyby nigdy nic. Jakże się tam cała dusza wyraża bez zastrzeżeń.

**O bardzo, bardzo kocham dzieci —**

kończył Komendant swoją ekiogę z niesłabnącym entuzjazmem.

**Zrom.**

# Przegląd prasy

**USUNĄĆ NIEDOBÓR SKARBOWY.**

„Rzeczpospolita" pisze:

„Ku temu jedynemu celowi obecnemu usunięcia niedoboru dążą i zbiegają się trzy wielkie hasła chwili:

— Oszczędności! Podatki! Pożyczki!

Nie można tak sobie rzeczy przedstawiać, że zajmują nas albo oszczędności i podatki, albo pożyczka. Wszystko razem będzie potrzebne".

**NIE OBIECUJĄ CUKIERKÓW...**

Pod tytułem „Horyzont wyjaśnia się", pisze „Gazeta Poranna" o rządzie obecnym:

„Jest to rząd, który społeczeństwu nie obiecuje żadnych cukierków, ani słodyczy, ale karmić go będzie goryczą trudów, obowiązku i poświęcenia dla Ojczyzny".

**POLITYKA BONÓW ZŁOTYCH.**

„Robotnik" stwierdza, że rząd zawodzi zaufanie obywateli, posiadaczy bonów złotych. Kurs złotego polskiego

„utrzymany był na niższym poziomie tylko sztucznie przez rozmyślną interwencję skarbu państwa. Gdy ta interwencja ustała, frank szwajcarski skoczył nazajutrz na 62.000 mk., a obecnie po 5 dniach przedstawia wartość 83,900 mk. według ceduły urzędowej, a dochodzi do 100,000 mk. na t. zw. czarnej giełdzie".

**NAJWAŻNIEJSZE TEKI.**

„Dyplomacja, skarb i wojsko wymagają usunięcia ich z pod monopolu partyjnego"

pisze „Kurjer Poranny" domagając się zmiany na tych fotelach ministerjalnych.

**RZĄD DO URZĘDNIKÓW.**

„Kurjer Polski" dowiaduje się, że

„rząd planuje wydanie odezwy do urzędników, wzywającej ich do lojalnego zachowania się wobec państwa. Projekt odezwy rozważany był na radzie ministrów; zawiera on zapewnienie o trosce, z jaką rząd zabiega dokoła uregulowania problemu urzędniczego i zapowiada represje przeciwstrajkowe. Jak słychać, znane oświadczenie p. Witosa do delegacji urzędników nie spotkało się z aprobatą całego gabinetu".

# Czesi triumfują

## A pan Natansohn ciągle „odpoczywa"

## Pobory bierze punktualnie, to mu trzeba przyznać

W związku z wyborem Benesza do Rady Ligi Narodów, organ plutokracji czeskiej „Tribuna", upojony zwycięstwem genewskiem pisze między innemi, co następuje:

„Powodzenie, uzyskane w Genewie przy pomocy Małej Ententy, całkowicie potwierdza stanowisko Czechosłowacji jako państwa, wchodzącego w skład mocarstw sprzymierzonych w Europie.

Kandydatura p. Benesza była już zdecydowana na konferencji w Sinaja.

Aczkolwiek

**Polska zobowiązała się poufnie do solidarnego wystąpienia wraz z Czechosłowacją w Genewie, w ostatniej jednak chwili wystawiła własną kandydaturę, co wzbudziło ogólne zdumienie.**

Chociaż Czechosłowacja nie manifestuje zbytnio swojej radości z powodu porażki p. Skirmunta, jednakże przyznać należy, że żaden zdrowo myślący polityk nie kwestjonowałby różnicy, zachodzącej pomiędzy wpływami Polski a Czechosłowacji.

Jeżeli w przyszłości Polska zamierza upajać się tą rolą, którą miała zamiar odegrać na terenie polityki międzynarodowej, to zwycięstwo czeskie powinno ją dobitnie przekonać o mylności jej zamierzeń".

Tyle czeska „Tribuna", której nie można odmówić... bezczelności. Zupełnie inaczej traktuje tę sprawę „Czeskie Słowo", które wynik wyborów genewskich nazywa wprost niespodzianką.

Czesi triumfują, a p. Natansohn, stojący na czele biura prasy i propagandy M. S. Z. ani słowem nie odezwał się w tej tak ważnej dla nas sprawie.

Zachodzi pytanie: Czy zmienić politykę, czy też p. Natansohna. A możeby tak i jedno i drugie?

—:—

# Kap, kap, kap!...

## Jak syrop z kroplomierza kapią do skarbu podatki, miast płynąć, jak wezbrana rzeka

### „Opieszały" urzędnik — wylecí z posady, a wykręcający się od podatku obywatel?...

Podatki wpływają bardzo opieszale i powolnie.

Z preliminowanej sumy podatków państwowych do tej pory wpłynęła tylko ¼, przez co w skarbie — pustki.

Na okoliczność powyższą zwrócono uwagę na onegdajszej poufnej naradzie parlamentarnych członków gabinetu z prezesami klubów większości rządowej w Radzie ministrów, podczas której minister skarbu, p. Kucharski zapowiedział, że zorganizuje specjalną kontrolę, aby czuwała nad ściąganiem podatków.

W razie stwierdzenia opieszałości ze strony urzędnika przy wykonywaniu czynności, związanych z akcją podatkową, winny natychmiast będzie usuwany ze służby.

—:—

# Pan minister Gościcki mówi:

# Należy wywieźć 90.000 tys. wagonów zboża

## Konsumenci pytają:

# A cóż my, biedacy; będziemy jedli?

*(Od warszawskiego korespondenta)*

Minister rolnictwa p. Gościcki na konferencji prasowej, jaką odbył onegdaj udzielił informacyj o stosunku tegorocznych zbiorów do konsumcji krajowej.

Stateczny rozwój poziomu rolnictwa, którego ilustracją jest zmniejszenie się odłogów do cyfry 400 tysięcy ha, łącznie ze szczególnie pomyślnemi w tym roku warunkami klimatycznemi sprawił, że

**zbiór pszenicy dał 86%, żyta 116%, jęczmienia 119%, owsa 130% zbiorów przedwojennych.**

Zbiór ziemniaków odpowie produkcji przedwojennej.

Zbiór zbóż chlebowych wynosi 79 miljonów centnarów metrycznych.

Spożycie zbóż chlebowych przed wojną wynosiło na ziemiach polskich przeciętnie 222 kg. na głowę. W latach powojennych, a to w r. 1920/21 spożycie to wynosiło 164 kg. — 168 kg. w r. 1921/22, a 185 kg. w r. 1922/23. Przyjąwszy, że w roku bieżącym konsumpcja wyniesie 195 kg. na głowę, otrzymamy nadwyżkę zboża w wysokości 122000 wagonów, a łącznie z zapasami 152000 wagonów.

Gdyby nawet konsumpcja osiągnęła normę przedwojenną, to nadwyżka wyniesie jeszcze 73000 wagonów. Jęczmień daje nadwyżkę 46000, ziemniaki 150000 wagonów.

Suma tych nadwyżek wszystkich

**kwalifikuje się do wywozu zagranicę,**

zwłaszcza, aby sobie zapewnić import sztucznych nawozów, których krajowa produkcja jest niedostateczna, a od których zależy wydajność kultury rolnej. Wywóz nasz znajduje jednak naturalną granicę w technicznych brakach naszej komunikacji kolejowej i urządzeń portowych w Gdańsku.

Z tych względów minister przedstawił komitetowi ekonomicznemu rady ministrów wniosek o dopuszczenie maximum 10 tysięcy wagonów miesięcznie na przecig 9 miesięcy, czyli razem 90 tysięcy. Decyzja co do tego wniosku zapadnie po jego zbadaniu przez osobną komisję.

# Berlin zapłaci Łodzi 30 miljonów dolarów,

## jeżeli przemysłowcy łódzcy wygrają proces przed Międzynarodowym Trybunałem

### Słusznych pretensyj polskich broni sława Paryża— adwokat Lemonon

Przed Międzynarodowym trybunałem w Paryżu wchodzi na wokandę sprawa wytoczona przez przemysłowców włókienniczych w Polsce — rządowi niemieckiemu

**o zwrot 30 miljonów dolarów.**

Pretensja ta wynikła z powodu rekwizycji w latach 1914—1918.

Wiadomo bowiem jak gospodarowali niemcy w Łodzi i w innych ogniskach polskiego przemysłu, ile maszyn wywieźli do siebie, jak planowo niszczyli fabryki, byle tylko nie mieć konkurentów na rynku światowym.

Polskich przemysłowców zastępuje świetny paryski adwokat Mr. Lemonon, który zaznajomiwszy się z całą sprawą oświadczył, iż uważa ją za słuszną i możliwą do wygrania.

Wrazie wygrania procesu, przemysłowcy łódzcy otrzymaliby 30 miljonów dolarów, co wpłynęłoby niewątpliwie bardzo dodatnio na stan polskich finansów i wzmocniło skarbiec banku emisyjnego.

—:—

# Zlikwidowanie centralnej Szkoły podoficerów piechoty w Grudziądzu

**Jedna z najlepszych uczelni wojskowych, znana powszechnie w kraju, boć niema takiego garnizonu w Polsce, którego podoficerowie nie kształciliby się w Centralnej szkole grudziądzkiej — została po przeszkoleniu tysięcy podoficerów i chorążych zlikwidowaną.**

# Sytuacja polityczna w stanie płynnym

### Zamrozi ją niechybnie sprawa reformy rolnej

(Od warszawskiego korespondenta).

W Sejmie na razie pracują tylko komisje. Wielu posłów nie przybyło jeszcze. W powietrzu wirują pogłoski, kombinacje, ale nastrój ogólny jest spokojny, poważny i nie wróży w czasie najbliższym zmian sięgających głęboko w życie polityczne.

Chyba, że nagle coś niespodzianego... Wszak u nas obowiązuje poniekąd przewidywanie niespodzianek.

Ośrodkiem chleba politycznego staje się powoli obok naprawy skarbu reforma rolna. Opozycja zgłosiła wniosek, odrzucający rządowy projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie, zarzucając mu faworyzowanie parcelacji prywatnej i ochronę większej własności.

Podobno nosi się lewica z zamiarem forsowania zasady wywłaszczenia bez wszelkich odszkodowań.

Z drugiej strony interesuje się opozycja żywo stanowiskiem, jakie zajmie wobec kwestji agrarnej klub p. Dubanowicza, liczący 22 głosy, a niechętnie rzekomo usposobiony dla wszelkich poczynań z reformą rolną.

Płynną dotychczas sytuację parlamentarną zamraża powoli reforma rolna, natomiast kwestja urzędnicza doprowadza ją do wrzenia.

# I oświata znajdzie dach własny

(Od warszawskiego korespondenta).

W dniu onegdajszym ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego objęło tereny, przeznaczone pod budowę gmachu ministerjum. Tereny te stanowią trójkąt między aleją Szucha a proponowaną nową ulicą, która ma przejść przez teren koszar litewskich do ulicy Marszałkowskiej. Przy tem rozplanowaniu zburzona ma być obecna szkoła sztabu generalnego.

**JADWIGA DOMAŃSKA**

# DZIWY ŻYCIA

### Kartki z pamiętnika medjum

**(Ciąg dalszy)**

Spojrzałem w ogród, na wirujące gęsto płatki śniegu, na pokryte bielą drzewa i przyszła mi do głowy dziwaczna myśl, by nieco tego świeżo spadłego śniegu znalazło się u mnie w pokoju. Powiedziałem to p. Stanisławie.

Nie upłynęło kwadransa, gdy poczuliśmy silny powiew zimna w pokoju i nagle uderzyło mnie coś lodowato zimnego. Na biurko spadł świeży, chrupiący płat śniegu, poczem zaczął topnieć i spływał w mętnych kroplach na podłogę". P. Stanisława Tomczykówna, uśpiona przez Ochorowicza, również jak ja, zmieniła swą osobowość, natomiast sam typ objawów miał całkiem różny od mojego przebieg. Podczas gdy ja jestem medjum psychicznem, artystycznem,— jak twierdzą postronni, p. St. Tomczykówna była przedewszystkiem i jedynie medjum materjalizacyjnem.

Jej „Stasia", jaką się stawała w transie, zachowując przytem cechy wybitnie dziecinne, stwarzała fenomeny niezwykle ciekawe i charakterystyczne. Nosiły one wszelką cechę t. z. cudów, nie będąc, według objaśnień Ochorowicza, nimi w rzeczy samej. Nic się w naturze nie dzieje więcej ponad to, czem ona rozporządzać może.

Dużo słyszałam o p. St. Tomczykównie, wolę jednak, miast cytować gołosłowne enuncjacje — załączyć protokuł z odbytego z nią seansu, zapisany w swoim czasie przez ś. p. Ochorowicza, opatrzony podpisami świadków. Znalazłam go między luźnemi notatkami po nim pozostałemi. Zastrzegam się zresztą, że ani jeden rękopis po ś. p. Ochorowiczu nie znajduje się w mojem posiadaniu. Wszystkie rękopisy jak również bibljoteka po nim pozostała, umieszczone zostały w odpowiednich instytucjach.

**Protokuł.**

Dnia 21 listopada 1909 r. w pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyło się posiedzenie, na którem dr. Ochorowicz dokonywał doświadczeń medjumicznych z Stanisławą Tomczykówną.

Obecni: pp. Leopold Janikowski, sekretarz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Stanisław Kalinowski, kierownik pracowni fizycznej M. P. i Roln., Piotr Lebiedziński, inżynier-chemik, Józef Leski, dyrektor M. P. i Roln., Jan Sosnowski, asystent przy katedrze fizjologji uniwersytetu warsz., i Bohdan Zatorski, b. dyrektor fabryk chemicznych.

O godz 8 m. 52 dr. Ochorowicz uśpił p. Tomczykównę przez trzymanie ręki swej nad jej głową i kilka „pasów", co zajęło tym razem 1½ minuty czasu. Po przejściu medjum w stan somnabulizmu czynnego („transu"), przystąpiono do wypełnienia jeszcze ściślejszych, niż na posiedzeniu d. 30 października r. b. warunków kontroli, a mianowicie:

1) w obecności wszystkich uczestników posiedzenia medjum zawinęło rękawy bluzki powyżej łokci, umyło ręce mydłem i wytarło je podanym mu ręcznikiem,

2) przy pełnem świetle lampy naftowej, zasłoniwszy oczy medium, obejrzano starannie jego ręce i palce, oraz oczyszczono paznokcie, jeden za drugim przy pomocy scyzoryka,

3) ujawszy medjum za ręce zrewidowane, pp. Kalinowski i Sosnowski przyprowadzili je do stołu, starannie przedtem zrewidowanego i wytartego. Od tej chwili medjum nie zdejmowało rąk ze stołu i nie dotykało niemi ani siebie, ani innych osób, ani też przedmiotów, z któremi miały być robione doświadczenia,

4) do oświetlenia pracowni służyła lampa naftowa, umieszczona w odległości 2 metrów poza medjum i cokolwiek z boku; warunki oświetlenia były korzystniejsze, niż na posiedzeniu d. 30 października, ponieważ ciało medjum nie rzucało cienia na stół.

**Doświadczenie I.** Dla ułatwienia obserwacji i kontroli dr. Ochorowicz zaproponował doświadczenie, polegające na wywołaniu przez medium ruchu przedmiotu w kierunku poziomym, od jednej ręki medjum do drugiej, przyczem ręce miały być trzymane możliwie nieruchomo po obu stronach przedmiotu. Jako przedmiot użyta została piłka celuloidowa średnicy 5 cm. Dla uniknięcia ruchów przypadkowych, jakieby mogły pochodzić od wstrząsnień stołu i dla utrudnienia wogóle ruchów piłki, ta ostatnia położona została na dynamometrze ręcznym Basseta, mającym kształt rozciągniętej litery O i skalę ze strzałką, na środku, cokolwiek wystającą. Oba przedmioty zostały zrewidowane przez p. Sosnowskiego i położone na stole tak, że dłuższa oś dynamometru była prostopadła do kierunku rąk medjum, a piłka znajdowała się na lewym końcu jego. Ręce medjum trzymane były nad stołem, na wysokości 2—3 cm. w odległości 2—3 cm. od końców dynamometru,

**JC. a. u.**

## Morderstwo przy ul. Marszałkowskiej

# Mąż pokrajał żonę

## Poszarpał jej nożem kiszki, przeciął żołądek i potłukł głowę młotkiem

### Biedaczka dogorywa w szpitalu

## Zbrodniarz jest współwłaścicielem restauracji „Esplanada"

(Od warszawskiego korespondenta).

Onegdaj o godz. 9 m. 45 rano w domu przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 113 rozegrała się przerażająco okrutna zbrodnia.

W domu tym, od szeregu lat, zamieszkiwali małżonkowie Stanisław i Władysława Ostrowscy, wraz z trojgiem dzieci, w mieszkaniu składającem się z 5-ciu pokojów i kuchni na III piętrze.

Ostrowski jest współwłaścicielem znajdującej się w tym samym domu restauracji „Esplanada", oraz mleczarni na rogu Wspólnej i Marszałkowskiej.

Małżonkowie nie żyli w zgodzie, aczkolwiek pobrali się zaledwie przed 4-ma laty.

Ostrowski cieszył się opinią nieszczególną. Człowiek gwałtowny, nieomal brutal, doprowadzał do częstych awantur.

Dzisiaj zrana — w stanie silnego podniecenia — polecił służącej wystarać się

**o młotek.**

A w chwilę później, korzystając, że w domu niema nikogo, rzucił się na żonę z nożem, zadając jej głęboki cios w brzuch.

W szale zapamiętania zadawał jej następne rany w ręce

**i w głowę**

już nie nożem, lecz młotkiem z taką siłą, że rozbryzgana krew pokryła ściany i podłogę.

Nadbiegła służba i sąsiedzi, a w pięć minut przybyło Pogotowie.

Opatrunek okazał się niewystarczający.

Oprócz

**głębokich ran**

brzucha, gdzie pokrajane zostały kiszki i żołądek, lekarz stwierdził głębokie, nieregularne rany szarpane lewego ramienia, oraz rany tłuczone na głowie.

Nieszczęśliwą kobietę przewieziono w stanie wyjątkowo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, celem natychmiastowej operacji żołądka.

**Okrutnym zbrodniarzem**

zaopiekował się Urząd policji kryminalnej, przeprowadzając go do VIII komisarjatu policji.

Zbrodniarz był obecny przy opatrunku, nie okazując najmniejszej skruchy.

Ostrowski był nałogowym alkoholikiem. W ostatnich czasach cierpiał na cukrową chorobę i lekarze zalecili mu zachowywać jaknajwiększy spokój, unikania wszelkich wzruszeń. Liczył lat 52.

P. Stanisława Ostrowska była drugą jego żoną. Młodsza od męża o lat 7 czuła się stale nieszczęśliwą.

**Dzieci nie mieli.**

Natomiast z pierwszego małżeństwa pozostało troje dorosłych dzieci.

Dziś przed zabójstwem — Ostrowski odbył

**wycieczkę na cmentarz.**

rzekomo by obejrzeć groby swoich rodziców.

Po powrocie — zażądał młotka.

Kiedy żona legła we krwi u jego nóg — Ostrowski rzucił na nią przyniesione z miasta

**gałązkę tuberozy.**

W rozmowie z p. Naczelnikiem Kurnatowskim — zbrodniarz uśmiechając się — w stanie dziwnego podniecenia oświadczył, że o losie żony zadecydował jeszcze wczoraj. Dlatego też jeździł na cmentarz, pragnąc uporządkować grób.

Za chwilę Ostrowski zalał się łzami. Na pytanie — jaki był powód potwornego czynu Ostrowski, łkając — oświadczył:

— Dajcie mi chwilę spokoju! Ja powiem wszystko, ale teraz nie mogę mówić.

Na zwróconą sobie uwagę, jaka go czeka odpowiedzialność, Ostrowski oświadczył:

— Wiem i wiedziałem co mnie czeka. Czyn popełniłem z całkowitą świadomością oczekującej mnie kary.

Według ogólnych przypuszczeń głównym motywem zbrodni było uczucie zazdrości, wynikłe na podłożu choroby nerwowej.

*

Obecnie, po przeprowadzeniu wstępnych badań winowajcy, ofiary jego oraz świadków, możemy podać garść szczegółów z tego

**tajemniczego, a wstrząsającego dramatu.**

W przeddzień zbrodni Ostrowski w niczem nie zdradzał jakie knuje zamiary — jednak knuć je musiał widocznie już zdawna.

Rankiem obudził się wcześnie około 6 i pół rano, cicho ubrał się

**nie budząc żony**

i wyszedł oznajmiając służącej:

„Gdyby się pani pytała powiedz, że poszedłem na cmentarz".

Około godz. 9 i pół powrócił. Ledwo się rozebrał, rzucił służącej:

**— Niema tu gdzie młotka?**

Przynieś mi. A potem skoczysz na dół po jajecznicę na śniadanie.

Służąca odnalazła młotek, podała go, poczem wybiegła spełnić drugie polecenie.

Tego momentu oczekiwał zbrodniarz, aby

**rozpocząć krwawe dzieło.**

Wszedł do pokoju uśpionej żony i obudził ją słowami:

— Wstawaj i gotuj się na śmierć.

W jednym ręku trzymał młotek, w drugim

**duży nóż kuchenny.**

Na ten widok Ostrowska zerwała się z łóżka przerażona.

Zbrodniarz

**wielkim rozmachem ramienia**

wzniósł nóż i zadał straszliwy cios. Mierzył zapewne w piersi, w serce, lecz ofiara cofnęła się, padając na łóżko. Nóż utkwił w brzuchu. Trysnęła krew, rozległ się krzyk oszalałej z bólu i przerażenia kobiety.

Nieszczęśliwa porwała się znów z łóżka. Właśnie zbrodniarz gotował cios powtórny. Oburącz chwyciła go za rękę i nadludzkim wysiłkiem zdołała ją tak wykręcić, że

**nóż upadł na podłogę.**

Gdy zbrodniarz schylił się, aby go podnieść, Ostrowska zdołała przeskoczyć przezeń, uciekając do drzwi.

Dopadła, szarpnęła klamkę... **Drzwi zamknięte były na klucz.**

Padła pod niemi. W tejże chwili doskoczył do niej zbrodniarz. Noża nie zdążył już podnieść, lecz w ręku miał drugie nie mniej straszne narzędzie mordu — młotek.

Jakiś zwierzęcy szał nim owładnął, uderzał młotkiem po głowie, po całem ciele. Pod temi razami ofiara rozpaczliwym wysiłkiem

**zdołała przekręcić klucz w zamku.**

W tym momencie nadbiegła służąca.

Na krzyk przybiegli sąsiedzi i oczom ich ukazał się straszny widok. W olbrzymiej kałuży krwi leżała nieszczęśliwa kobieta, a nad nią

**w bezmyślnem oslupieniu**

zbrodniarz.

Wezwano policję, Pogotowie.

Tak okrutnej zbrodni dawno już nie notowała kronika przestępstw Warszawy,

**okrutnej i tajemniczej.**

Zbrodnia nabiera cech wyjątkowo zagadkowych, ze względu na to, że z jednej strony Ostrowscy żyli w zgodzie, i trudno się doszukać poważniejszych powodów takiego czynu, a z drugiej strony sprawca z całym uporem odmawia wszelkich zeznań.

Jest to jakiś

**ponury dramat rodzinny.**

Co do jego istoty, różne krążą wersje, tak są jednak ze sobą sprzeczne, jedna zaś z nich najgłośniej powtarzana, tak jest potwornie nieprawdopodobna, że nie powtarzamy ich tutaj.

Badany powtórnie późnym wieczorem w komisarjacie 8-ym Ostrowski, bąknął coś, że

**teraz nie chce mówić, „może potem".**

W kilka minut po ukończonem badaniu Ostrowski zasnął kamiennym snem.

Z zeznań i zachowania zbrodniarza wnosić wolno jedno tylko, że wbrew przypuszczeniom nie zdradza on choroby umysłowej.

Stan Ostrowskiej, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, jest ciężki ale nie beznadziejny.

---

## Z pamiętników szefa carskich zbirów generała żandarmów Kurłowa

# Rewolucjonista Pietrow

### wypuszczony na wolność w roli agenta ochrany

## morduje szefa tajnej policji petersburskiej

### pułkownika Karpowa

**VIII.**

Informacje Pietrowa zawsze wzbudzały we mnie wątpliwości i powtarzałem ciągle Karpowowi, podczas składania przezeń raportów, aby nie polegał na Pietrowie i, o ile możliwe, kontrolował jego doniesienia.

**Podróże cesarza**

do Połtawy, a potem na Krym i do Włoch, przeszły pomyślnie. Pobyt jego w Liwadji przeciągnął się, i miał on wrócić do Petersburga dopiero w połowie grudnia, przyczem przewidziana była krótka wizyta w Moskwie. W końcu listopada miałem się udać na Krym, celem przygotowania środków bezpieczeństwa na powrotną drogę, potem zaś — do Moskwy, aby tam oczekiwać cesarza. W przeddzień mojego wyjazdu Karpow przyniósł mi znowu informacje od Pietrowa, które wydały mi się mocno nieprawdopodobnemi, jakkolwiek Karpow zapewniał mnie o całkowitej lojalności swojego współpracownika. Taka sama rozmowa powtórzyła się i nazajutrz, w wagonie.

— Ręczę za Pietrowa moją głową — rzekł mi znowu Karpow.

— Uważaj pan,

**żebyś jej nie stracił** —

odparłem.

Na Krymie otrzymałem od Karpowa telegram, zawierający nowe informacje Pietrowa, które mnie ostatecznie przekonały o kłamliwości tego ostatniego. Wobec tego kazałem telegraficznie Karpowowi aresztować Pietrowa. Gdym przybył do Moskwy, telefonował do mnie z Petersburga Stołypin, komunikując, iż, wobec ważnych wiadomości, otrzymanych przez departament policji, posyła on do mnie nie chcąc sam decydować, dla szczegółowego raportu, wicedyrektora departamentu S. K. Wissarjonowa. Ten ostatni, po przyjeździe, oświadczył mi, że wobec niezmiernej wagi doniesień, jakie chce uczynić Pietrow, Karpow prosił bym zezwolił dyrektorowi i wicedyrektorowi policji

**wysłuchać potajemnie rozmowy,**

jaka się odbędzie w lokalu specjalnie wynajętym dla celów konspiracyjnych. Nazwałem plan ten poprostu szalonym, zapytałem dlaczego nie aresztowano Pietrowa, wbrew mojemu rozkazowi i kazałem zameldować o wszystkiem ministrowi spraw wewnętrznych. To samo powtórzyłem przez telefon Stołypinowi, prosząc by nie czynił nic specjalnego przed moim powrotem następnego dnia.

Nazajutrz rano obudzono mnie wiadomością, że

**Karpow został zabity przez Pietrowa,**

w konspiracyjnem mieszkaniu.

---

# Miłość nie jest ślepą, ale nie widzi

### Demokratyczne są prawa w świecie niewieścim do zadawania ran sercom męskim

### Piękne Heleny i otyłe Hawanki stają do konkursu z równemi szansami zwycięstwa

Piękne jest to, co się podoba. Nie wtedy podoba się kobieta, gdy jest piękna, ale wtedy jest piękną, gdy się podoba.

Miłość jest przedziwną kuglarką. Wyczarowuje ona piękność tam, gdzie obojętnie patrzące oczy ani śladu jej odnaleźć nie mogą.

**Miłość to płaszcz,**

który osłania wszelkie braki.

„Miłość jest ślepa w stosunku do ukochanej osoby" — powiedział już stary Plutarch. A ludowe włoskie przysłowie powiada: „Miłość nie jest ślepa, tylko ona nie widzi".

I dobrze, że tak jest, bo cóżby się stało z temi kobietami, z któremi bogini piękności obeszła się po macoszemu? Wszystkie osiadłyby na koszu, pozbawione nadziei miłości, a jednak w życiu tak nie bywa, ileż bowiem znamy kobiet nieładnych, a nawet wprost brzydkich, które umieją doskonale

**zdobywać serca męskie.**

Czasem nawet lepiej niż tak zwane „zimne" piękności.

Zresztą pojęcie piękności to rzecz taka względna. Kałmuk, według naszych pojęć estetycznych typ brzydoty, uważa swoje kobiety za piękne. Pożąda ich miłości i spogląda z pogardą na nasze białe kobiety, które nazywa

**„białemi małpami".**

Niema zresztą niewzruszonych praw piękności. Ideał piękności zmienia się, stosownie do czasu, do mody i do środowiska. U murzynów w Centralnej Afryce uchodzi za piękną kobieta, której ciało

**od ramion aż do bioder**

jest jednakowo szerokie, szyja długa „jak u węża", a uszy wielkie i odstające „jak u słonia". Hotentota zachwyca szeroki przypłaszczony „nosek", a Botokuda czarują sztucznie wydęte i pogrubione wargi jego ukochanej.

Śniczaste zęby kobiet na Madagaskarze i ciemną farbą malowane zęby Japonek,

**równie dotkliwe rany**

zadają sercom męskim, jak białe perełkowate ząbki naszych piękności. Ukośnooka japonka wyrywa sobie rozmyślnie brwi, natomiast u europejki brew gęsta uważana jest za najpiękniejszą ozdobę.

Chińska piękność musi posiadać sztucznie okaleczone nogi, normalna stopa kobieca budzi u chińczyka wstręt.

Francuz przepada za smukłością kształtów. Na Wschodzie w Afryce, na Tahiti, na Hawai,

**otyłość uważana jest za najwyższą piękność.**

Dlatego to młode dziewczęta poddaje się tam formalnie tuczeniu.

Istniały jednakowoż kobiety ogólnie uznane za skończenie piękne i imioną ich zapisały się barwnemi zgłoskami w rocznikach ludzkości.

Najpiękniejszą kobietą, która kiedykolwiek zrodziła się na ziemi, miała być

**grecka hetera Fryne,**

którą słynny grecki malarz Apelles obrał sobie za model do Afrodyty Anajdomene.

Fryne zaćmiła po części sławę

**pięknej Heleny,**

żony Menelausa, sprawczyni wojny trojańskiej.

Również Judyta, bohaterka żydowska, Salome sprawczyni śmierci Jana Chrzciciela, królowa egipska Kleopatra, kochanka Cezara Antonjusza oraz osławiona rozpustnica

**cesarzowa Messalina**

słynęły z piękności.

Słynne metresy francuskich królów Diana de Poitiers, Gabriela de Eestrees, La Valliere, p. de Pompadur i p. Dubarry zachwycały pięknością.

Cesarzowa Józefina, pierwsza żona Napoleona I, oraz nieszczęśliwa królowa Marja Antonina, żona Ludwika XVI, wszystko to były słynne piękności. Delfina Potocka, Joanna Bobrowa, dwie kobiety, które kochały Zygmunta Krasińskiego, zachwycały również niezwykłą urodą.

Znawcy twierdzą, że prawdziwą tajemnicą zachowania długiej młodości jest ów wdzięk kobiecy, który przetrwa i świeżość cery i blask oczu i smukłość kształtów.

---

# Nowy płatowiec czeski

### mówi o naszem niedołęstwie

Równocześnie z Polską rzuciła rękawicę niemcom i Czechosłowacja. I oto ów ten przykry sąsiad i rówieśnik nasz buduje cały szereg własnych typów aparatów lotniczych, podczas gdy Polska nie może pochwalić się żadnym typem własnym.

Nowy aparat „Avia" 13H5 przeznaczony jest dla celów szkolnych. Jest to dwumiejscowy jednopłatowiec zaopatrzony w silnik 70HP. chłodzony powietrzem. Rozpiętość skrzydeł wynosi 9 m. 80 cm. powierzchnia nośna 14,2 m. kw. ciężar aparatu wynosi 320 kig. obciążenie użyteczne 230 kig.

Aparat ten zaopatrzony w paliwo na 3½ godziny lotu rozwija szybkość 150 klm. na godzinę, i wznosi się w ciągu 12 minut na 2000 mtr.

Czas najwyższy, abyśmy opisali pierwsze i dalsze typy płatowców polskiej konstrukcji, gdyż każdy z naszych bliższych sąsiadów stracił już rachubę własnych zbudowanych aparatów, i tylko Polska stoi poza nawiasem.

Również w ostatnim czasie aparat czeski Smolik SM8 wykazał szybkość 355 klm. na godzinę, a więc zaliczy się do najszybszych płatowców świata.

Nie pozostawajmy na szarym końcu, zacznijmy budować.

---

# W Polsce odkryto pokłady złota

W miejscowości Rychtal w województwie poznańskiem kopiący robotnicy natrafili na głębokości dwóch metrów w złożysku czystego piasku na bryłę ważącą 3 kilogramy.

**Bryła ta zawierała złoto.**

Nie jest to pierwsze odkrycie w Rychtalu.

Wedle tamtejszej legendy, opowiadanej przez lud, „w bardzo dawnych czasach żył chłop, który w Rychtalu kopał złoto i tak się wzbogacił, iż królowi pożyczył na wojnę z Niemcami".

„Ten chłop poszedł pewnego dnia w świat i zapowiedział, iż powróci wtedy, gdy ludziom będzie straszna bieda, aby pokazać gdzie mają kopać złoto".

Koniec legendy czeka, aż „chłop wróci". Tymczasem odkryciem w Rychtalu zajął się instytut geologiczny przy uniwersytecie w Poznaniu.

Jak dotychczas stwierdzili geolodzy jest rzeczą możliwą, iż Rychtal i jego okolice zawierać mogą większe pokłady złota.

---

# SPORT

## Sensacyjne zwycięstwo Carpentiera

### Na sknokautowanie mistrza Anglji — Becketta wystarczyło mu 75 sekund

**Rozegrany w Londynie 1. paźdz. mecz między eksmistrzem Europy Carpentierem a Beckettem był pasmem migawkowych, ale niezwykle silnych sensacji. Oto już w 48 sekundzie walki Beckett wyleciał za ring. Bezpośrednio po powrocie otrzymał cios z prawej ręki w szczękę, po którym upadł na kolana. W tej to pozycji (w myśl przepisów przeciwnika nie można atakować tylko wtedy, kiedy dotyka materaca równocześnie rękoma i nogami) wspaniały cios w podbródek zwalił go ostatecznie na ziemię, tak, że menażer anglika rzucił na ziemię ręcznik — znak uznania swego boksera za pokonanego. Pięćtnastotysięczna publiczność przypatrująca się meczowi zgotowała zwycięzcy wspaniałą owację. Zakłady: „kto zwycięży" dochodziły do fantastycznej cyfry 30,000 funtów.**

---

# Porady praktyczne

**USUWANIE PLAM Z MEBLI POLITUROWANYCH.**

Splamione wodą miejsca należy posypać solą na pół cala i zwilżyć nieco wodą, aby sól dobrze nasiąkła.

Pozostawić tak przez godzinę, następnie, usunąwszy sól wytrzeć je na sucho kawałkiem płótna lub zamszu i natrzeć miękkim korkiem, przez co powróci dawny połysk.

**CZYSZCZENIE LUSTER I POZŁOTY.**

Nieco magnezji rozrabia się w czystej benzynie na gęstą masę, którą należy przechowywać w szklanym słoiku, szczelnie zakorkowanym.

W miarę potrzeby pewną ilość tej masy rozciera się grubą bibułą na lustrze, a po wyschnięciu zmywa się wodą i wyciera na sucho gąbką lub flanelą.

Dla oczyszczenia pozłoty używa się mieszaniny, zrobionej z jedenastu części białka i czterech części wodnego roztworu chlorku potasowego.

Miękką szczotką lub kawałkiem pluszu, umaczanym w powyższej mieszaninie należy nacierać pozłacane miejsca.

# Przyjazd posła Dymowskiego.

W sobotę wieczór przyjeżdża do Białegostoku Poseł Dr. T. Dymowski w celu wzięcia udziału w specjalnem zebraniu poświęconem budowie Domu Ludowego na naszym gruncie.

Ponieważ jednak z przyczyn wyjazdu na wiec w niedzielę do Różanego-stoku Poseł Dymowski nie będzie mógł zwołać specjalnego sprawozdawczego zebrania w Białymstoku, przeto przemawiać będzie o sytuacji obecnej na sobotniem zebraniu budowy Domu Ludowego.

Zaś w sprawach wyborców przyjmować będzie w hotelu „Ryca" w sobotę dnia 6-go w godzinach wieczorowych i w niedzielę w godzinach popołudniowych.

# Czasem i rekurs pomaga.

## W sprawie podatku kulturalno-oświatowego

wpłynęło do Magistratu mnóstwo rekursów z powodu wysokiego wymiaru. Odwołania te w większości wypadków odniosły pożądany skutek, powodując znaczne obniżenie wymiaru, niekiedy o połowę. Świadczy to najwymowniej o zbyt pobieżnem i pochopnem załatwianiu „kawałków" przez Komisję Rozpoznawczą.

# Pouczająca wycieczka.

## Odbyły ją uczenice gimn. Chwolesa.

Tydzień temu wybrało się do Warszawy 39 uczenic klas wyższych miejscowego gimnazjum Chwolesa w towarzystwie swych wychowawców i wychowawczyń, dla zwiedzenia „stołecznych zabytków historycznych i innych osobliwości. Wycieczka zabawiła w stolicy 4 dni i zwiedziła zamki królewskie w mieście oraz Wilanowie, dalej „Zachętę sztuk pięknych", Muzea, Sejm, obserwatorjum astronomiczne oraz inne godne uwagi objekty i instytucje. Cykl odwiedzin zamknął Teatr Wielki.

Uczestniczki wycieczki wyniosły z niej dużo podniosłych, niezapomnianych wrażeń, co powinno zachęcić inne współrzędne zakłady wychowawczo-naukowe do przedsięwzięcia podobnej imprezy.

# Ani za wcześnie, ani za późno,

## tylko w sam raz akurat.

### Rozprawa sądowa o podrabianie kart żywnościowych z przed 2 lat.

P. p. Izrael, Sara i Benjamin Kacowie oraz ich sąsiad p. Zalman Piekałok ściągnęli na siebie jeszcze przed 2 laty podejrzenie władz z powodu rzekomego podrabiania kart żywnościowych. Sprawa, ujęta w doniesienie karne, odleżała się dokładnie w ciągu dwudziestu paru miesięcy, aby zabłysnąć na wokandzie swym archaicznym splendorem. Nam, nam współczesnym, którzy wysyłamy za granicę miljony sztuk trzody i bydła oraz setki tysięcy wagonów płodów ziemnych, drzewa, nafty i cukru przypominają czasy zamierzchłe buraczanej marmolady i kukurydzianego grysiku! *Apage satanas!*

Po rozpatrzeniu przez biegłych 90 kart żywnościowych, dołączonych do akt sprawy jako *corpora delicti*, zapadła ekspertyza, że karty są autentyczne. Na zasadzie tego orzeczenia Sąd wydał wyrok uniewinniający.

# Dokształcająca Szkoła Zawodowa

## Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan

otwiera zapisy na zajęcia wieczorowe. Zapisy przyjmują się codziennie od godz. 7—9 wieczorem w Magistracie, wydział kulturalno-oświatowy, wejście od ul. Pałacowej.

# Kiedy ranne wstają zorze,

## wołaj, bracie: Wielki Boże!

Pod nogami mam podłogę
I na sufit patrzeć mogę.
Inni, co się spać pokładli,
Już z trzeciego piętra spadli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy czynsze popłacili...

Tak śpiewali onegdaj mieszkańcy domu przy ul. Jurowieckiej 40, gdzie w jednym z pokojów oberwał się w nocy sufit (nie uszkodziwszy, na szczęście, uśpionego lokatora), obudziwszy natomiast wszystko, co żyło, w tymże domu i najbliższem sąsiedztwie. Białystok i pod względem kruchości mieszkańców zaczyna naśladować stolicę.

# Ogłoszenie.

Etap Urzędu Emigracyjnego w Białymstoku niniejszem zawiadamia, iż w dniu 6 października 1923 r. o godzinie 9 rano odbędzie się licytacja 3 koni i źrebaka na terenie Etapu Urzędu Emigracyjnego w Białymstoku, w Koszarach Traugutta.

4376

# Bandyci znowu hulają.

## Napad na furmankę na trakcie Wasilkowskim.

Jakkolwiek bandytyzm przycichł nieco w naszych stronach, ludzie mają się na baczności, pomni przysłowia, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże". Nikt więc nie ośmieli się nocą wychylić za miasto, a jeśli podróż wypada pod wieczór, to zazwyczaj zbiera się liczniejsza kompanja, aby sercu było raźniej i „w razie czego" bezpieczniej.

Mając te wszystkie przezorności na oku, pewien furman białostocki, „zajechany" do Wasilkowa, tak długo wzbraniał się ruszyć w powrotną drogę, dopóki nie zebrał 6 pasażerów. Była to wcale — pod względem liczebności — imponująca obsada, tymczasem jednak zmrok zapadł i zegarek automedona wskazywał 7 godzinę.

— Wio, wio! — zaświstał bat i zaturkotały koła po wyboistej jezdni, głusząc gwar rozmowy na wozie. Po kwadransie zniknęły z oczu ostatnie światełka i urwały się opłotki, odsłaniając szczere pole. W tem jakby z pod ziemi wyrosły dwa cienie i dwie ludzkie postaci wskoczyły do pędzącego wozu. — Zapewne spóźnieni podróżni — pomyśleli szczęściomęże — a no, niech jadą. Dziwne tylko, że milczą uparcie...

Kiedy wóz jeszcze więcej oddalił się od ludzkich osiedli i droga wpełznęła w zarośla, zagadkowi podróżni zawrzasnęli nagle:

— Ręce do góry!

Przysłowiowy grom z jasnego nieba nie byłby bardziej piorunującym. Ale napadniętych było siedmiu a napadających dwóch. Tę przewagę liczebną należało wykorzystać. To też nasi wasilkowianie bez namysłu jak jeden mąż rzucili się... do ucieczki.

Ze stragiczną przebiegłością dla udaremnienia pościgu rozpierzchli się na wszystkie strony.

Bandytom, których było tylko dwóch, nie pozostało nic innego, jak obrać sobie po jednej ofierze. Tak też uczynili. Jeden z nich dopadł p. M. F. Porowskiego (Białostoczańska 24) i wykłuł mu nożem oko, drugi schwytał p. Icka Miszina, któremu pokrajał rękę. Żaden nie dokonał rabunku, natomiast obaj uciekli.

O fakcie powiadomiono Policję.

# Handel, finanse, drożyzna

## w Białymstoku.

**Sklepy z owocami i wodą sodową** winny być — wedle istniejących przepisów — począwszy od dnia 1 b. m. zamykane już o godz. 6 wieczór. Właściciele sklepów wdrożyli zabiegi o uzyskanie pozwolenia na sprzedaż owoców i wody sodowej także po godz. 6, popierając swą prośbę tem, że właśnie wieczorem mają najlepszy odbyt i zsyłając się na przykład Warszawy, Łodzi oraz innych miast w Polsce, w których kramy z owocami otwarte są do późnego wieczora.

**Reklamę przez dobroczynność** uprawia przedstawiciel S-ki akc. „Piasta", p. Kasz, który odwiedza szpitale i rozdaje chorym czekoladę firmy „Saroti". Przyznać należy, iż taka reklama jest wielce sympatyczną i godną naśladowania. *Vivat sequens!*


SPRÓBUJCIE nowej wyśmienitej herbaty Nr. 103. FELS TEA Co Warszawa. 1395

NAJNOWSZY PRZEWODNIK DLA CHORYCH!

Napisałem książkę, która ma na celu miljonom osób cierpiących, wskazać jedyną możliwą drogę do uzdrowienia.

Ten przewodnik nie kosztuje ani grosza i jest wysyłany bezpłatnie każdemu, kto się czuje chorym, cierpiącym, słabym lub przygnębionym.

Moja książka, będąca owocem 59-letnich rozmyślań i studjów, zawiera całokształt cennych praktycznych doświadczeń, oraz wiele dowodów wybitnych ludzi nauki.

**Kto pragnie się ratować,** ten niech się stosuje do moich wskazówek, które pomogły już wielu tysiącom osób. Bez względu na to, czy choroba powstała wskutek troski, zmartwienia, przemęczenia, czy też dane cierpienie jest wynikiem **lekkomyślności i nieumiarkowania** — wszystkim przygnębionym, niezdolnym do pracy i z osłabioną wolą ludziom, wskazuję naukową i **naturalną drogę** do pozbycia się cierpień nerkowych, bezsenności, niechęci do pracy, osłabienia fizycznego i psychicznego, bólów stawów, bólów głowy, zaburzeń w trawieniu, oraz wielu innych dolegliwości.

Należy niezwłocznie jeszcze dzisiaj napisać kartę i zażądać przesłania gratis i franco **mojego Przewodnika.**

Uprzejmie zaadresować kartę.

E. PASTERNACK, BERLIN, N. O., Michaelkirchplatz 13, Oddział 76.

1992


# Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 16 kwietnia 1924 r. wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. w Białymstoku dawniej składającą się z dwóch części: I-dawniej przy ul. Wasilkowskiej pod Nr. 13, przestrzeni długości od strony nieruchomości Budryka 91 arsz. 4 wersz. i przy posiadłości Opończyka 118 arsz. i szerokości przy ul. Wasilkowskiej — 66 arsz. 13 wersz. i przy nieruchomości kościelnej 60 arsz. 5 wersz. i II-dawniej przy ul. Mikołajewskiej pod Nr. 17, przestrzeni długości 50 sąż. i szerokości 17 sąż. obecnie stanowiących jedną całość przy ul. Sienkiewicza pod miejskim Nr. 14, policyjnym Nr. 28, należącą do Pauliny Zabłudowskiej.

2. w Białymstoku przy ul. Kijowskiej pod Nr. policyjnym 10, miejskim 1064, składającą się z dwóch części, z których I dawniej przy ul. Błotnistej pod N.N. 2104 i 2726, przestrzeni 295 sąż. kw. i II dawniej również przy ul. Kijowskiej pod Nr. 2105, przestrzeni 78 sąż. kw. należącą do Judela Lejmy Hepnera-Epsztejna.

3. w m. Wasilkowie, przy ul. Grodzieńskiej pod Nr. 32, przestrzeni długości 28 sąż. 1 arsz. i szerokości 11 sąż. 1 arsz. należącą do Józefa Mackiewicza z nabycia od Adama Mackiewicza.

4. w Białymstoku przy ul. Piasta pod miejskim Nr. 14819, dawniej na wsi Skorupach, starostwa Białostockiego, przestrzeni długości 110 sąż. i szerokości 2 sąż. należącą do Michała i Bronisławy małżonków Szyszko, z nabycia od Jana Zdanowicza, z większej nieruchomości.

5. w Białymstoku, przy ul. Piasta pod miejskim Nr. 701, policyjnym Nr. 46, dawniej na wsiach Skorupy i Słoboda powiatu Białostockiego, w miejscowości „Podgorod", składającą się z czterech części: I przestrzeni długości 20 sąż. i szerokości 2 sąż., II długości 20 sąż. i szerokości 2 sąż., III długości 20 sąż. i szerokości 2 sąż. i IV długości 20 sąż. i szerokości 2 sąż., stanowiących obecnie jedną całość, należącą do Michała Szyszko.

6. w Białymstoku przy ulicy Kilińskiego pod miejskim Nr. 1125, policyjnym Nr. 2, dawniej składającą się z dwóch części: I przy ul. Niemieckiej pod Nr. 680A, przestrzeni 304 sąż kw. i II przy rogu ulic Niemieckiej i Instytutowej pod Nr. 680, przestrzeni 220,50 sąż. kw., stanowiących obecnie jedną całość, należącą do Towarzystwa Przemysłu Leśnego, Budowlanego i Eksploatacji Domów „Ritz" spółki Akcyjnej w Białymstoku.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości, winni się stawić do Kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków, przewidzianych w Art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok, dnia 2 października 1923 r.


Lekarz-dentysta P. P. CICHONSKI Pałacowa 4 telef. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. D. KANEL choroby oczu powróciła i wznowiła przyjęcia chorych. 1150 ul. Sienkiewicza 17, II piętro.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 241. Przyjmuje od g. 9–1 i 4–7

Dr. M. KANEL Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa). Przyjmuje od godz. 8–10 i 5–7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5 p. p. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. Gurwicz Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7. Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksiejewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe ul. Sienkiewicza 14 m. 3. POWRÓCIŁ I PRZYJMUJE Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

Dr. SZACKI Choroby uszu, gardła i nosa przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. S. Kracowski Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. ZAWADJE Choroby żołądka i kiszek od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór.

GABINET RENTGENA powrócił i wznowił przyjęcia ul. Lipowa Nr. 1. 922

DENTYSTA S. UŻAŃSKI ul. Sienkiewicza Nr. 5 powrócił i przyjmuje nadal (jak dotychczas) kolejarzy Dyrek. Wil. po cenach zniżonych. Obecnie plomba m. 50 t. wraz z leczeniem zęba. 1396


## Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Erszko Sukiennika (rocz. 1898) zam. w m. Zabłudowiu przy ul. Białostockiej 10. 1394

Zgubiono książkę wojskową wyd. w m. Knyszynie przez Kom. Kontrolne na imię Władysława Jakuca (rocz. 1894) zam. we wsi Borszczówkach pow. Białostockiego gm. Choroszcz. 1393

Skradziono legitymację kolejową za Nr. 1532 wyd. przez II Dystans Białystok na imię Juljanna Łupińska zam. w m. Starosielcach przy ul. Kolejowej Nr. 7. 1395

Za rozsiewanie publicznie fałszywych wieści, uwłaczających godności Pomoc. Naczelnika W-łu Ruchu oddziału Białostockiego p. Wolskiego, składam na ochronkę Nr. 1 500.000 mk. i proszę o darowanie mi tego czynu. Janion. 1385

Zgubiono tymczasowo zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w m. Łomży przez P.K.U., na imię Wacława Kuberskiego, (rocz. 1898), zam. we wsi Tajno pow. Szczuczyńskiego gm. Pruskiej. 1387

Zgubiono pozwolenie na trzymanie broni, wyd. przez Starostwo Białostockie, na imię Stanisława Korolczuka zam we wsi Żepinkach pow. Białostockiego gm. Zawyki. 1386

Zgubiono książkę wojskową, wyd. przez Kom. Kontrolne w m. Zabłudowiu na imię Jana Górskiego, (rocz. 1895), przytem zgubiono świadectwo kwalifikacyjne wyd. w m. Brześciu przez Kom. Nadawcze na ziemie, zam. we wsi Wierzchlesie pow. Białostockiego gm. Zabłudowskiej. 1389

Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Małki Rudy zam. przy ul. Zamenhofa Nr. 12 1381

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 130 wyd. przez Starostwo Suwalskie, na imię Rochli Finkiel zam. w m. Suwałkach przy ul. Rynkowej Nr. 59. 1383

**Reklama jest dźwignią przemysłu.**


Kino „APOLLO" Sienkiewicza 22. Uwaga!! Początek przedstawień o g. 5⁵⁰, 7³⁰ i 9⁴⁰

WŁADCZYNI ŚWIATA SERJA 5 i 6 SERJA

OFIR, MIASTO PRZESZŁOŚCI Dramat w 6 akt. Rzecz dzieje się w Afryce.

z uroczą Mia May !12 aktów! 2 serje w jednym programie.

MILJARDERKA Komedja w 6 aktach. Rzecz dzieje się w New-Jorku.

„MODERN" Gwiazdy Berlina Kasa: od godz. 5 p. p.

DZIŚ! Wspaniałe arcydzieło filmowe GREIT HAID HANS MARSCHAL w 6-cio aktowym dramacie życiowym. Wspaniała gra. Bajeczna wystawa.

MARKIZA Z CLERMONTU Początek o godz. 6 w.

RUSAŁKA DZIŚ Niebywały Amerykański Szlagier ZDOBYWCY ZACHODU p. t. Wyprawa po złote runo dramat amerykański w 6 częśc. w roli głównej ART — ACORD znany z obrazu „LIGA BIAŁEGO PAJĄKA".


PRENUMERATA:—150.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 4500 mk. W tekście 6000 marek. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 3500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83